

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
 Redakcja — tel. 176-70.
 Administracja — tel. 120-13
 Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 20 groszy.

W ciągu sierpnia Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej. Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.

Towarzysze! Pamiętajcie o „Dniu Młodzieży Robotniczej” 10 paźd.

WIELKIE WIECE POLITYCZNE.

W niedzielę, dnia 26 września r. b. odbędą się dwa wielkie wiece polityczne:
 1) Na Pelcowiznie na placu straży ogniowej o godz. 2 po poł. Przemawiać będą tow. tow. Medard Downarowicz, Edward Zawadzki, Bolesław Gruszko, Marjan Kruszyński.

2) W teatrze Popularnym, Wolska róg Młynarskiej, o godz. 11 rano. Przemawiać będą tow. tow. Poseł Rajmund Jaworowski, Stefan Haupa, Antoni Podnieśński i Murawski Marjan.

Zatarg między Rządem a Sejmem

Uchwalenie w trzecim czytaniu komisijnym wniosku endeckiego, redukującego prowizorium budżetowe na IV kwartał do 450 mil. zł., wytworzyło wczoraj w Sejmie sytuację nader naprężoną. Kto ustąpi, większość opozycyjna czy Rząd? — oto pytanie, które wszystkich intrygowało. Spodziewano się, że prawica wraz z Piastem i N. P. R. w debacie na plenum sejmowym zmieni i ustąpi ze swojego nieprzejednanego stanowiska. Min. Skarbu p. Klarner uwijał się w kuluarach i — jak zapewniali — nawiązywał pośrednio i bezpośrednio kontakt z niektórymi partjami. Te zabiegi Min. Skarbu zachęciły Chjeno - Piasta do wytrwania w opozycji.

Wczoraj zebrała się w Prezydium Rady Ministrów Rada Gabinetowa, która ogłosiła następujący komunikat:

„Rada Gabinetowa rozważyła ponownie sytuację wytworzoną przez skreślenia, dokonane w prowizorium budżetowym w komisji budżetowej. Rozpatrzone kolejno budżety poszczególnych resortów i Rada Gabinetowa przyszła do przekonania, iż rzeczą niemożliwą jest zrobienie jakiegokolwiek oszczędności. Ra-

da Gabinetowa skonstatowała, że wszelkie wnioski, zmierzające do obciążenia budżetu, jak również wszelkie wnioski kompromisowe, wniesione przez te lub inne partje, są wnioskami natury politycznej i nie mają nic wspólnego z rzeczowym ustosunkowaniem się do budżetu, wobec czego Rada Gabinetowa zajęła wobec nich jednomyślnie stanowisko negatywne. Po posiedzeniu Rady Gabinetowej premier Bartel porozumiewał się telefonicznie z Marszałkiem Piłsudskim, komunikując mu wyniki Rady Gabinetowej. Marszałek Piłsudski całkowicie solidaryzował się ze stanowiskiem Rady Gabinetowej.

Jak wynika z komunikatu tego, konflikt pomiędzy większością sejmową a Rządem zaostrzył się. Ze strony Rządu wobec wyraźnej uchwały Rady Gabinetowej nie należy się spodziewać jakichkolwiek ustępstw. Klucz sytuacji spoczywa w ręku stronnictw środka, które mogą przechylić szalę na rzecz stronnictw, głoszących za prowizorium bez zmian. W przeciwnym razie mówią o możliwości rozwiązania Sejmu.

Optymizm p. Klarnera.

P. Klarner, z urzędu, ocenia działalność Rządu bardzo dodatnio: spadek wartości złotej został zahamowany, złoty — na poziomie 9 zł. za 1 dolara — ustabilizowany; bilans handlowy bez przerwy jest czynny i daje duże nadwyżki wywozu nad przywozem; główne działy przemysłu pracują pełną parą; bezrobocie się zmniejsza; dochody Państwa naogół wzrastają; równowaga budżetowa faktycznie utrzymana.

Ale ten piękny i słoneczny obraz ukazany Sejmowi przez p. Klarnera, przy bliższym obejrzeniu wykazuje nie mało ciemnych plam i krzywizn w rysunku. Sytuacja nasza finansowa i gospodarcza nie jest bowiem tak dobra i tak trwała jak to stara się przedstawić p. Minister Skarbu, a do tego główne przyczyny wywołujące duże zmiany na lepsze, — czemu zaprzeczać nie można — nic albo bardzo mało mają wspólnego z gospodarczym programem Rządu p. Bartla i z praktycznymi zarządzeniami p. Klarnera, leżą poza sferą wpływów i działań naszych ministrów.

P. Klarner przedstawiając ogólne położenie finansowe i gospodarcze Państwa jako pomyślne, widzi główną rekojmię utrzymania tej „pomyślności” w czynnym bilansie handlowym Polski. Otóż ta właśnie czynność naszego bilansu handlowego jest kwestią, z punktu widzenia istotnych interesów gospodarczych kraju, dosyć sporną. Gdyby nasz bilans handlowy był czynny w sposób naturalny, to znaczy, że po zaspokojeniu wszystkich gospodarczo niezbędnych potrzeb kraju, wywóz nasz byłby większy, pod względem wartości, od przywozu, byłoby to zjawisko wielce pocieszające.

Ale, niestety, tak nie jest. Nasz bilans handlowy utrzymywany jest w stanie czynnym w sposób nienaturalny; układa się on w stopniu dużym pod wpływem prohibicyjnych (zakazujących) zarządzeń rządowych, pod wpływem zarządzeń reglamentacyjnych, duszących import towarów nawet, z punktu widzenia rozwoju gospodarstwa narodowego, bardzo potrzebnych.

A z drugiej strony wywóz towarów z Polski forsuje się najrozmaitszymi sposo-

bami, nie rzadko ze szkodą najszerzym mas konsumetów krajowych, często kosztem krajowego konsumenta. Przy takiej polityce handlowej nasz bilans handlowy musi być czynny, ale nie jest on wcale dowodem gospodarczego rozkwitu kraju tak samo, jak rumieniec na twarzy chorego człowieka, nie jest dowodem zdrowia i siły.

Przytem w ciągu ostatnich czterech miesięcy, to jest w ciągu całego okresu rządów p. Bartla, na czynne kształtowanie się naszego bilansu handlowego w decydujący sposób wpływa okoliczność natury przemijającej, która przecież musi się prędzej czy później skończyć; mamy tutaj na myśli strajk górniczy w Anglii.

Ostrożna, przewidująca polityka gospodarcza i finansowa powinna dążyć do wyzyskania tej przemijającej konjunktury

w kierunku wzmożenia rezerw walutowych Banku Polskiego, na okres depresji, ale nie powinna opierać całego systemu finansowego i gospodarczego rozkwitu Państwa na tej niestej gwarancji, jaką jest czynność bilansu handlowego, gwarancji, która jutro czy pojutrze, na skutek zakończenia strajku angielskiego i niepomysłnego urodzaju płodów rolnych może stracić całą swą wartość.

Jaką ciemną plamą na obrazie przedstawionym przez p. Klarnera Sejmowi jest sprawa drożyzny i uposażenia pracowników państwowych. P. Klarner sprawę drożyzny poruszył w swoim exposé w sposób bardzo zamazany. Twierdzi on, że ceny w okresie spadku złotego nie podażały za spadkiem złotego, o czym można byłoby obszerniej podyskutować i wykaazać, że w pewnej mierze było tak w stosunku do cen towarów na rynkach obcych, przez co tylko wzmagal się wywóz naszych towarów za granicę, ale jeśli idzie o konsumenta krajowego, o drożyznę na naszym rynku wewnętrznym, to ceny tak szybko postępowały za spadkiem złotego, podczas kiedy płace robotników i pracowników umysłowych zmianie nie uległy, że janknajszerze masy konsumentów musiały ograniczać swe spożycie, bo na zaspokojenie normalnych swych potrzeb konsumcyjnych stać ich zupełnie nie było. Co gorzej, pomimo podnoszenia się kursu złotego, ceny towarów na ogół utrzymują się na poziomie z okresu spadku wartości naszego pieniądza, niektóre zaś towary i to najważniejsze, zboże, znacznie podskoczyły w cenie, drożyzna się jeszcze bardziej wzmożła. Ten ważny moment p. Klarner w swem exposé zupełnie pomija; przeciwnie zapowiada dalszą zwyżkę cen na płody rolne, jako skutek gorszego urodzaju.

„Jednak — mówi p. Klarner — Polska stale utrzymuje się na poziomie krajów o najtańszych warunkach życia w Europie”. Być może, że p. Klarner ma rację, mówiąc o ludziach, którzy potrafili w okresie spadku złotego odpowiednio zwiększyć swe zarobki, to jest o t. z. stęrach gospodarczych, których podszeptom p. Klarner zawsze dawał i chętnie daje posłuch. Ale jest to wierutne bałamucenie Sejmu, jeśli p. Klarner tego rodzaju twierdzenie stosuje do klasy robotniczej i mas pracowniczych w Polsce. Przy dzisiejszych normach płac robotniczych i urzędniczych — Polska jest jednym z najdroższych krajów w Europie i jeśli Rząd nie poczyni energicznych, skutecznych i rychłych zarządzeń w kierunku zwalczania drożyzny, cały system wątpliwej równowagi walutowej, skarbowej i gospodarczej Rządu p. Bartla, pod naporem cierpiących mas musi się zawalić.

P. Klarner wprowadzić zapowiada, że „pragnąc uniknąć konsekwencji chwiejnej sytuacji rynku zbożowego dla ludności

miast, Rząd zabiega o stworzenie programu zaprowiantowania wojska oraz miast na przeciąg całego roku gospodarczego i pragnie już w roku bieżącym stworzyć rezerwy zbożowe”, ale narazie to tylko „zabieganie o utworzenie programu” a nie konkretnego, a do tego utworzenie rezerwy zbożowej w obecnym momencie rynkowym, kiedy nadmiaru zboża w kraju niema, zrealizować się już nie da, a przytem większe zakupy zboża przez władze wojskowe i państwowe czy municypalne (dla pokrycia potrzeb miast) wywołają znaczną zwyżkę cen i są pożądane tylko przez naszych agrarjuszów.

Również palącą sprawą podniesienia pensji urzędników i plac pracowników państwowych, p. Klarner w swem exposé potraktował w sposób szkodliwy dla interesów Państwa. „Na Rząd spada obowiązek troski o polepszenie bytu pracownika państwowego, który nie powinien uciekać się i nie ucieka się do metod walki dostępnej w zakresie zjawiska gospodarczego” — czyli nie chwytającego się broni strajkowej — powiedział p. Klarner. Ale pomimo stwierdzenia całkiem lojalnego postępowania pracowników państwowych Rząd — przez usta p. Klarnera ogranicza się tylko do ustabilizowania troski o byt swych funkcjonariuszów, co właściwie sprowadziło się do ustabilizowania nędzy urzędników i pracowników państwowych. Oprócz tej troski p. Klarner nic pozytywnego nie znalazł na ulżenie doli urzędniczej, mimo, że starczyło dochodów na znaczną poprawę plac funkcjonariuszów wojskowych t. j. korpusu oficerskiego i mimo że starczyło pieniędzy na „uzupełnienie stanu końskiego armji”. Karmienie rzesz urzędniczych „troską Rządu” tutaj absolutnie nie wystarczy.

Na całym exposé p. Klarnera odbiła się bezprogramowość Rządu w rzeczach gospodarczych i skarbowych, na jaką wskazaliśmy przed trzema miesiącami, z okazji programowej mowy p. Klarnera i głowy gabinetu p. Bartla.

W wywodach p. Klarnera jest dużo urzędowego optymizmu, i dużo lekceważenia niebezpieczeństw, jakie wciąż grożą naszemu życiu gospodarczemu i skarbowemu.

J. M.

Prowizorium w Komisji Budżetowej.

Odroczone na prośbę Premiera Bartla posiedzenie Komisji Budżetowej dla załatwienia w trzecim komisijnym czytaniu prowizorium na IV kwartał budziło niezwykle zainteresowanie. Głównie chodziło o to, czy większość opozycyjna wytrwa w swej opozycji w stosunku do Rządu, czy też ustąpi Rządowi.

Pomimo wszakże zapowiedzi p. Premiera na posiedzenie komisji nie przybył i odbyło się ono w obecności Min. Klarnera i Marszałka Rataja.

Jak z poniżej podanego przebiegu obrad wynika, duch opozycji naogół przez noc nie osłabł, przejął on się nawet mocniej w skreśleniu z art. I 12,330 tys. zł. na Min. Spr. Wojsk. jako uzupełnienia prowizorium od 1/5 do 30/9.

Jedynie przedstawiciel klubu Ch. N. wystąpił z wnioskiem kompromisowym, proponującym podniesienie przyjętej w drugim czytaniu sumy prowizorium zł. 450 mil. do 474 mil. Wniosek ten jednak większości nie uzyskał.

Przebieg posiedzenia był następujący: Przyjęto wniosek pos. Zdziechowskiego, żądający skreślenia 12,330 tys. na Min. Spr. Wojsk. Za wnioskiem tym głosowało 11 posłów z prawicy i centrum, przeciwko 10 posłów z lewicy. Część posłów stronnictw środka powstrzymała się od głosowania.

Wniosek tow. Moraczewskiego, domagający się wstawienia 27 mil. zł. na 10 proc. dotatek dla pracowników administracji i przedsiębiorstw państwowych nie uzyskał większości.

Tow. Moraczewski zgłosił wniosek mniejszości na plenum.

Przy art. 3 odrzucono wniosek pos. Michalskiego (Ch. N.), ustalający sumę wydatków na 474 mil. zł. oraz wniosek tow. Mora-



Grupa socjalistycznych działaczy politycznych, zawodowych i dziennikarzy, zebrana w Genewie.

Od lewej strony ku prawej (w pierwszym rzędzie): Breitscheid, Paul-Boncour, Grumbach, Albert Thomas, Vandervelde i Jouhaux. (W drugim rzędzie): Unden, Aliringhaus, Borgbjerg, De Brouckère, Schiff.

